Polaryzacja: od mega-tożsamości do polskiej improwizacji

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę zjawiska polaryzacji, postrzeganej nie jako błąd systemu, lecz jako jego nieuchronny rezultat. Autor łączy perspektywę psychologii społecznej Henriego Tajfela z politologiczną diagnozą Ezry Kleina, wyjaśniając, jak mechanizm 'grupy minimalnej' ewoluował w kierunku współczesnych mega-tożsamości. Tekst dekonstruuje procesy sortowania partyjnego oraz wpływ bodźców ekonomicznych i medialnych na radykalizację postaw. Analizując epistemologię plemienną i rozumowanie motywowane, autor wskazuje na fundamentalne siły napędowe podziałów społecznych. To istotny głos w dyskusji o tym, jak systemowe uwarunkowania kształtują naszą tożsamość i dlaczego konflikt 'my' kontra 'oni' stał się centralną osią życia publicznego, wymagającą rzetelnej rekonstrukcji intelektualnej.

This article provides an in-depth analysis of the phenomenon of polarization, viewed not as a systemic failure but as its inevitable outcome. The author combines the perspective of Henri Tajfel's social psychology with Ezra Klein's political science diagnosis, explaining how the "minimal group" mechanism evolved into contemporary mega-identities. The text deconstructs the processes of party sorting and the influence of economic and media incentives on radicalization. By analyzing tribal epistemology and motivated reasoning, the author identifies the fundamental driving forces of social divisions. This is an important contribution to the discussion about how systemic conditions shape our identities and why the conflict of "us" versus "them" has become a central axis of public life, requiring a thorough intellectual reconstruction.

Artykuł analizuje polaryzację polityczną w kontekście amerykańskim, odwołując się do psychologii grupowej Henriego Tajfela i systemowej analizy Ezry Kleina. Tezą jest, że polaryzacja nie jest anomalią, lecz logiczną konsekwencją mechanizmów partyjnych, medialnych i instytucjonalnych, które nagradzają plemienną lojalność i antagonizm. Autor

argumentuje, że współczesna polityka przekształciła się w grę o sumie zerowej, gdzie zwycięstwo własnej grupy tożsamościowej liczy się bardziej niż obiektywne korzyści. Analiza uwzględnia wpływ mediów, ekonomii politycznej i specyfiki amerykańskiego systemu wyborczego na radykalizację przekonań. Artykuł kwestionuje naiwną wizję bezkonfliktowej demokracji, wskazując na potrzebę przeprojektowania instytucji i technologii w sposób, który uczyni polaryzację znośną i produktywną, zabezpieczając system przed katastrofalnymi konsekwencjami.

SŁOWA KLUCZOWE

polaryzacja | mega-tożsamość | Henri Tajfel | Ezra Klein | sortowanie partyjne | grupa minimalna | epistemologia plemienna | rozumowanie motywowane | negatywne partyjniactwo | sprzężenie zwrotne | system dwupartyjny | tożsamość społeczna | bodźce systemowe | mechanizmy segregacji | dynamika grupowa

Henri Tajfel: kategoryzacja jako fundament grupy

Jeżeli zgodzimy się, choćby hipotetycznie, z intuicją Ezry Kleina, że współczesna polaryzacja w Stanach Zjednoczonych nie jest awarią systemu, lecz jego logiczną konsekwencją, stajemy przed intelektualnym obowiązkiem. Nie jest nim poszukiwanie kozła ofiarnego, lecz rekonstrukcja warunków możliwości tego stanu rzeczy. Chodzi zatem o odsłonięcie tych fundamentalnych mechanizmów, które czynią z podziału na „my” i „oni” główną siłę napędową życia społecznego. W tym właśnie punkcie splatają się dwie potężne tradycje: psychologia grupowa Henriego Tajfela, zrodzona z ekstremalnych doświadczeń XX wieku, oraz systemowa analiza instytucji i mediów, którą Klein stosuje do opisu amerykańskiej polityki jako samonapędzającego się sprzężenia zwrotnego bodźców, technologii i tożsamości.

Historia Tajfela jest kluczem do jego teorii. Przeżył wojnę, ukrywając swoją polską i żydowską tożsamość w niemieckim obozie jenieckim, gdzie doświadczył radykalnej arbitralności losu. W systemie, gdzie etykieta „Żyd” lub „Polak” unieważniała wszelkie osobiste cechy, talenty czy zasługi, jednostka przestawała istnieć. Jego konkluzja była bezlitośnie formalna: podstawowym mechanizmem porządkowania świata jest rozróżnienie na grupę własną i obcą. Co więcej, ludzie są gotowi faworyzować swoich i dyskryminować innych nawet w warunkach skrajnie minimalnych, pozbawionych jakiejkolwiek realnej stawki. Tę niepokojącą prawdę odsłoniły jego słynne eksperymenty, w których wystarczył losowy podział na zwolenników Klee lub Kandinskiego, by badani zaczęli systematycznie uprzywilejowywać własną grupę

przy podziale zasobów, nawet kosztem obniżenia ogólnej puli nagród. Zwycięstwo nad obcą grupą okazuje się bardziej psychologicznie satysfakcjonujące niż maksymalizacja wspólnego zysku.

Sortowanie partyjne vs polaryzacja ideologiczna

Ezra Klein konsekwentnie rozróżnia sortowanie od polaryzacji, co stanowi klucz do zrozumienia współczesnej polityki. Sortowanie to proces porządkowania istniejących przekonań wzdłuż linii partyjnych bez konieczności ich radykalizacji; to sytuacja, w której ludzie o podobnych poglądach trafiają do właściwych obozów. Polaryzacja jest już czymś więcej: to aktywne przesuwanie się całego spektrum opinii ku skrajnościom, aż pośrodku pozostaje pusta, „spalona ziemia". W praktyce oba te zjawiska napędzają się nawzajem w sprzężeniu zwrotnym: sortowanie ideologiczne prowokuje sortowanie partyjne, a zmiana barw klubowych zwrotnie wzmacnia radykalizm przekonań.

Historia Ameryki stanowi niemal modelowe laboratorium tego procesu. Przez dziesięciolecia po wojnie secesyjnej obie partie były ideologicznymi tyglami. W Partii Demokratycznej liberalni zwolennicy państwa opiekuńczego z Północy musieli dzielić ławy z południowymi obrońcami białej supremacji, którzy w swoich stanach utrzymywali autorytarne reżimy oparte na przemocy i pozbawianiu Afroamerykanów praw. Republikanie z kolei łączyli konserwatywnych biznesmenów z umiarkowanymi liberałami. Sytuacja była tak nieklarowna, że słynny raport Amerykańskiego Stowarzyszenia Nauk Politycznych z 1950 roku wprost nawoływał do ideologicznego uporządkowania partii, argumentując, że bez wyraźnych podziałów obywatele nie mogą dokonywać świadomych wyborów programowych.

Cena, jaką płacono za tę pozorną, ponadpartyjną harmonię, była jednak horrendalna. „Depolaryzacja" w waszyngtońskim centrum była możliwa tylko dzięki utrzymywaniu systemu jawnego ucisku na Południu. Gdy pod naporem ruchu praw obywatelskich Partia Demokratyczna wreszcie zdecydowała się poprzeć desegregację i pełnię praw dla czarnoskórych Amerykanów, cały ten chwiejny układ runął. Ustawa o prawach obywatelskich z 1964 roku, choć poparta przez znaczną część Republikanów, uruchomiła proces sejsmiczny: konserwatywni biali wyborcy z Południa zaczęli masowo migrować do Partii Republikańskiej, a Demokraci nieodwracalnie związali swój los z mniejszościami i wielkomiejskimi liberałami. Klein ma absolutną rację, pisząc, że polaryzacja, która z tego wynikła, była „lepsza niż ucisk, który ją poprzedzał". Nie istnieje bowiem neutralna, bezkonfliktowa demokracja, w której prawa wszystkich są szanowane bez politycznych napięć. Brak sporu zbyt często jest tylko maską dla trwałego wykluczenia.

Z czasem sortowanie partyjne weszło w nową fazę, w której ideologia nierozerwalnie splotła się z demografią i psychologią. Partie przestały być „szerokimi namiotami" z silnymi wewnętrznymi frakcjami, a przekształciły się w nośniki odrębnych tożsamości i stylów życia. Jak zauważa Klein, nadszedł moment, w którym w Izbie Reprezentantów nie było już ani jednego Demokraty bardziej konserwatywnego od

najbardziej liberalnego Republikanina. Nie jest to wyłącznie skutek wzrostu radykalizmu, lecz także zimna logika systemu wyborczego, geografii politycznej i mechanizmów finansowania kampanii.

Tu właśnie na scenę wkracza ekonomia polityczna. Amerykański system prezydencko-kongresowy, sprzężony z dwupartyjną logiką ordynacji większościowej, naturalnie nagradza wyraziste etykiety, które pozwalają szybko odróżnić „swoich" od „obcych". Dawniej finansowanie, kontrolowane przez partyjne aparaty, promowało kandydatów umiarkowanych, zdolnych budować szerokie koalicje. Jednak w miarę jak instytucjonalna rola partii osłabła, a ciężar finansowy przejęli indywidualni darczyńcy i ideologiczne komitety, system zaczął premiować polityków skrajnych, którzy najgłośniej artykułują tożsamość swojej grupy.

Znamienny jest tu przykład kongresmena Joe Wilsona, który podczas przemówienia Baracka Obamy w Kongresie wykrzyczał słowa: „Kłamiesz!". Ten bezprecedensowy akt złamania normy parlamentarnej okazał się finansowym strzałem w dziesiątkę. Na konto Wilsona popłynęła rzeka drobnych darowizn od konserwatywnych wyborców, którzy poczuli, że wreszcie ktoś wyraził ich wrogość wobec prezydenta. Mamy tu czystą realizację mechanizmu opisanego przez Henriego Tajfela, w którym ekspresja agresji wobec obcej grupy staje się sygnałem plemiennej lojalności, za który ludzie są gotowi płacić realnymi pieniędzmi. System nagradza radykalizację, ponieważ stała się ona rynkowo efektywną strategią mobilizacji elektoratu.

Mega-tożsamości cementują lojalność wyborczą

Gdy na tym tle spojrzymy na diagnozę Ezry Kleina, wedle której amerykańska polityka wytworzyła dwie wrogie megatożsamości, scalające w sobie przynależność partyjną, rasową, religijną i kulturową, wszystko zaczyna nabierać mrocznego sensu. Jeśli dodatkowo potraktujemy serio jego tezę, że wybory z 2016 roku były statystycznie „normalne" i mieściły się w dotychczasowych wzorcach, to nie mamy do czynienia z przypadkiem, lecz z pełnowymiarowym systemem zarządzania lojalnością. Intuicja Henriego Tajfela, że ludzie gotowi są poświęcić obiektywne korzyści, byle tylko zwiększyć relatywną przewagę własnej grupy, zostaje tu wyniesiona na poziom instytucjonalny. Całe ustroje polityczne, architektury medialne i modele biznesowe projektuje się tak, aby maksymalizować energię, którą można wycisnąć z antagonizmu „my kontra oni".

W tej perspektywie polityka przestaje być sferą racjonalnej debaty nad wspólnymi problemami, a staje się grą o sumie postrzeganej jako zerowa, w której wynik wyborów ma być przede wszystkim sygnałem plemiennego zwycięstwa. Analizując wybory z 2016 roku, Klein przywołuje dane Larry'ego Bartelsa i zauważa, że struktura poparcia dla Donalda Trumpa niemal nie różniła się od tej dla wcześniejszych kandydatów republikańskich. Większość wyborców zagłosowała tak jak w 2012 roku, pomimo że uznawała Trumpa za osobę niekompetentną, a Clinton za kandydatkę znacznie lepiej przygotowaną. To nie Trump

przekonał Amerykanów; to polaryzacja jako struktura lojalności zakotwiczyła wyborców przy ich dotychczasowych nawykach.

Jak trafnie ujął to Bill Gates, komentując książkę Kleina, „tożsamość grupowa potrafi unieważnić każdy argument". Umysł nie jest już narzędziem poszukiwania prawdy, lecz staje się rzecznikiem prasowym własnej partii. Aby jednak zrozumieć, jak bardzo jest to zjawisko racjonalne w kategoriach systemowych, musimy porzucić psychologię jednostki na rzecz ekonomii bodźców. Należy przyjrzeć się prawu i instytucjom, które nieustannie kształtują pole gry i definiują dopuszczalne strategie działania.

Media wysokiego wyboru radykalizują odbiorców

Jeżeli świat przeżywany współczesnego obywatela zostaje skolonizowany przez media, których podstawową walutą jest czas uwagi i intensywność zaangażowania, to systemu informacyjnego nie można już traktować jako neutralnego kanału. Staje się on raczej areną, na której logika rynku kapitalistycznego spotyka się z tajfelowską dynamiką „my kontra oni". W epoce gazetowych monopoli i garstki kanałów telewizyjnych działał mechanizm przymusowego pakietu: obywatel, szukając informacji o pogodzie czy sporcie, otrzymywał przy okazji porcję wiadomości politycznych, co wymuszało na nadawcach względną uniwersalność przekazu. W erze mediów wysokiego wyboru, gdzie każdy może natychmiast uciec w czystą rozrywkę, a kanałów informacyjnych jest nieskończenie wiele, media muszą stać się tożsamościowo nasycone, aby w ogóle utrzymać naszą uwagę.

Ezra Klein, analizując medialne ekosystemy, zwraca uwagę na jakościową asymetrię między stroną liberalną a konserwatywną. Po stronie liberalnej w wciąż istnieją potężne instytucje dążące do zachowania standardów i roszczeń do prawdziwości propozycjonalnej, czyli media głównego nurtu, które, podlegając krytyce z obu flanek, zmuszane są do nieustannej autokorekty. Po stronie konserwatywnej wytworzył się natomiast hermetyczny system, w którym za prawomocne źródła uchodzą wyłącznie media lojalne wobec plemiennej interpretacji świata, a cała reszta jest odrzucana jako „kłamstwo liberalnych elit". Klein nazywa to zjawisko „epistemologią plemienną": prawdziwe jest to, co służy celom grupy i co zostało zatwierdzone przez jej liderów, podczas gdy instytucjonalne procedury weryfikacji – takie jak dziennikarstwo śledcze, recenzja naukowa czy niezależne sądownictwo – zostają całkowicie zrelatywizowane do logiki plemiennej walki.

Na tym tle szczególnie wymowna staje się fala badań nad skutkami ekspozycji na poglądy strony przeciwnej w mediach społecznościowych. Klasyczne modele liberalnej sfery publicznej zakładały, że kontakt z różnorodnością argumentów sprzyja umiarkowaniu. Tymczasem eksperymenty, takie jak ten przeprowadzony przez Chrisa Baila, w którym Republikanie i Demokraci byli finansowo zachęcani do obserwowania botów prezentujących poglądy oponentów, pokazały coś zgoła innego. Po okresie ekspozycji

Republikanie stali się bowiem istotnie bardziej konserwatywni, a Demokraci tylko minimalnie bardziej liberalni, co podważa wiarę w zbawienną moc samego dialogu.

Negatywne partyzantstwo: niechęć silniejsza niż program

Logika „polityki jako sportu zespołowego", którą rekonstruuje Klein, okazuje się bezpośrednim przeniesieniem laboratoryjnych intuicji Tajfela na skalę makro. W świecie, gdzie przynależność partyjna koreluje z rasą, religią, miejscem zamieszkania, a nawet ze stylem konsumpcji i profilem psychologicznym, akt głosowania przestaje być wyrazem preferencji programowych. Staje się raczej publicznym symbolem przynależności do określonej formy życia, niemal plemiennym rytuałem potwierdzającym lojalność. Kiedy badania pokazują rosnące odsetki obywateli, którzy byliby głęboko zaniepokojeni małżeństwem dziecka z osobą z przeciwnej partii, mamy do czynienia z tym, co Klein nazywa megatożsamością: stanem, w którym pojedynczy podział polityczny wchłania i kondensuje w sobie dziesiątki innych wymiarów życia społecznego.

Na tym tle negatywne partyjniactwo, czyli motywacja do działania politycznego napędzana nie entuzjazmem dla własnej opcji, lecz przede wszystkim wrogością wobec strony przeciwnej, jawi się jako strategia w pełni racjonalna. Jeżeli bowiem podstawową stawką jest status i bezpieczeństwo grupy, a nie konkretna stopa podatkowa, to zwycięstwo nad obcą grupą okazuje się bardziej psychologicznie satysfakcjonujące niż maksymalizacja wspólnego zysku. Mobilizowanie gniewu i lęku staje się prostą ekonomią afektów. Klein przywołuje badania demaskujące deklarowanych niezależnych: w praktyce głosują oni konsekwentnie na jedną partię, motywowani bardziej niechęcią do jej przeciwników niż pozytywną identyfikacją. To nic innego jak tajfelowski efekt grupy minimalnej, tyle że w warunkach maksymalnej gęstości symbolicznych znaczeń.

Rozumowanie motywowane zniekształca fakty polityczne

Rozumowanie motywowane, którego podręcznikowych ilustracji dostarczają eksperymenty Dana Kahana, nie jest w tym ujęciu zwykłym błędem poznawczym, lecz racjonalną adaptacją do środowiska, w którym prawo do bycia szanowanym członkiem wspólnoty zależy od bezwzględnej zgodności z tożsamością grupową. Kahan wykazał, że osoby o wysokich kompetencjach numerycznych radzą sobie znakomicie z zadaniami statystycznymi, dopóki wynik nie ma politycznych implikacji. Gdy jednak poprawna odpowiedź podważa linię ich obozu, inteligencja staje się narzędziem nie prawdy, lecz plemiennej lojalności.

Intelektualna sprawność zostaje zaprzęgnięta do służby, ponieważ koszt bycia „heretykiem” we własnej grupie jest nieporównywalnie wyższy niż koszt mylenia się w abstrakcyjnej kwestii naukowej.

Z perspektywy chłodnej ekonomii bodźców jednostka postępuje w pełni racjonalnie. Szansa, że moje prywatne przekonanie o zmianach klimatu czy długu publicznym realnie wpłynie na losy świata, jest bliska zeru. Natomiast prawdopodobieństwo, że publiczne sprzeciwienie się linii grupy doprowadzi do utraty reputacji, kontaktów, a nawet zleceń zawodowych, jest jak najbardziej realne. W stopniu, w jakim racjonalność praktyczną zdefiniujemy jako minimalizację ryzyka społecznego wykluczenia, motywowane rozumowanie staje się optymalną strategią przetrwania w spolaryzowanym świecie.

To prowadzi do wniosku, który Ezra Klein formułuje z brutalną szczerością: „Jesteśmy tak mocno zakotwiczeni w naszych tożsamościach politycznych, że praktycznie żaden kandydat, żadna informacja, żaden warunek nie może nas zmusić do zmiany zdania”. Nie jest to bynajmniej dowód na wrodzoną niezdolność do rewizji poglądów. To raczej świadectwo tego, że cała architektura społecznych bodźców została skonstruowana tak, aby koszt zmiany zdania uczynić astronomicznym. W tym sensie polaryzacja nie jest chorobą, która spadła na nas z zewnątrz, lecz endogenną właściwością ustroju, który sprzęga ze sobą logikę rynku medialnego, strukturę instytucji i fundamenty psychologii grupowej.

System USA: instytucjonalny inkubator polaryzacji

Dopiero gdy nałożymy logikę plemiennych podziałów na specyficzną architekturę amerykańskiego ustroju, odsłania się cała prawda o jego paradoksie. Mamy bowiem do czynienia z systemem, który jest jednocześnie racjonalny w skali mikro i głęboko dysfunkcyjny w skali makro. To, co Ezra Klein trafnie nazywa „zbiorem funkcjonalnych części, których wysiłki łączą się w dysfunkcyjną całość”, można zrekonstruować jako zderzenie trzech sił: geograficznej asymetrii reprezentacji, prezydenckiego dualizmu władzy oraz postępującej erozji nieformalnych norm.

Pierwszy element to wbudowana w system asymetria geograficzna. Struktura Senatu i Kolegium Elektorów świadomie nadreprezentuje stany o niskiej gęstości zaludnienia, a więc terytoria, na których dominują wyborcy bardziej homogeniczni: biali, starsi i konserwatywni. Demokratyczne hrabstwa, jak zauważa Klein, generują lwią część PKB i skupiają klasy kreatywne, lecz ich głosy w ordynacji większościowej kumulują się w kilku metropoliach, co prowadzi do ich masowego marnotrawstwa. Republikanie, dysponując mniejszą liczbą głosów w skali kraju, mogą dzięki temu osiągać nieproporcjonalnie duży wpływ. Z perspektywy partii konserwatywnej jest więc w pełni racjonalne, by mobilizować maksymalny nacisk właśnie w tych instytucjach, w których jej przewaga jest strukturalnie gwarantowana, jak Senat czy proces nominacji sędziowskich.

Na to nakłada się prezydencki model rządów, w którym władza wykonawcza i ustawodawcza czerpią legitymację z dwóch osobnych, konkurencyjnych mandatów demokratycznych. Już dekady temu politolog Juan Linz ostrzegał, że systemy prezydenckie są z natury bardziej niestabilne niż demokracje parlamentarne. Dzieje się tak, ponieważ w momentach kryzysu dochodzi do czołowego zderzenia dwóch równoległych roszczeń do reprezentowania „woli narodu". Ameryka długo wydawała się wyjątkiem od tej reguły, gdyż jej partie były ideologicznymi hybrydami, a silne normy wzajemnego umiaru łagodziły napięcia. Gdy jednak partyjne sortowanie zmieniło je w dwa zwarte, wrogie bloki, każda procedura stała się potencjalnym narzędziem totalnej blokady.

Przykład odmowy rozpatrzenia nominacji Merricka Garlanda do Sądu Najwyższego jest tu emblematyczny. Dla wielu obserwatorów był to akt bezprecedensowego cynizmu i złamania fundamentalnej normy. Z perspektywy systemowej był to jednak ruch skrajnie racjonalny. Skoro kontrola nad Sądem Najwyższym daje władzę kształtowania życia społecznego na dekady, a polaryzacja sprawia, że zwycięstwo jednej strony jawi się jako egzystencjalna klęska drugiej, to użycie każdego dostępnego instrumentu staje się strategią minimalizacji ryzyka. Fundamentalne roszczenia do słuszności i uznania zostają całkowicie wchłonięte przez bezwzględną logikę walki o stanowiska.

Do tego dochodzi erozja nieformalnych mechanizmów, które dawniej usprawniały działanie legislacji. Chodzi o instrumenty takie jak wydatki celowe (tzw. earmarks), czyli fundusze federalne kierowane do konkretnych okręgów wyborczych. Z perspektywy liberalnego moralizmu łatwo było uznać je za formę korupcji. Klein pokazuje jednak, że pełniły one rolę instytucjonalnego smaru: polityk mógł wymienić swój głos na realne korzyści dla swoich wyborców, co tworzyło motywację do ponadpartyjnych kompromisów. Gdy w imię czystości i przejrzystości zlikwidowano ten mechanizm, usunięto jednocześnie ważny kanał, który zakotwiczał politykę w materialnej rzeczywistości. W rezultacie głosowania stają się coraz bardziej

USA, Europa i świat arabski: trzy oblicza podziałów

Aby zrozumieć polaryzację nie tylko jako szczególny przypadek amerykańskiego kryzysu, lecz jako wyzwanie dla globalnej nowoczesności, musimy przyjąć perspektywę porównawczą. Splot demografii, technologii i instytucji, który Ezra Klein opisuje w kontekście Stanów Zjednoczonych, znajduje swoje odpowiedniki, ale i istotne różnice, zarówno w Unii Europejskiej, jak i w świecie arabskim. Każdy z tych regionów zmaga się z tym samym wirusem, lecz objawy i przebieg choroby są odmienne, uwarunkowane lokalną historią i strukturą polityczną.

W Ameryce dominującą ramą interpretacyjną pozostaje paradygmat liberalno-indywidualistyczny. Tamtejsza debata o polaryzacji krąży wokół zasad reprezentacji, praw wyborczych, równości rasowej i uprzedzeń wbudowanych w instytucje. Analitycy tacy jak Klein, Larry Bartels czy Steven Levitsky postrzegają ją jako

problem zaburzenia demokratycznych norm, skutek radykalizacji elit partyjnych i uzależnienia od mediów wysokiego wyboru. Problem jest więc diagnozowany jako dysfunkcja procedur i erozja wspólnych roszczeń do prawdy i słuszności. Nawet gdy na scenę wkracza resentyment rasowy czy lęki demograficzne, traktuje się je głównie jako czynniki zanieczyszczające racjonalny, w założeniu, proces polityczny.

W Europie Zachodniej, zwłaszcza w tradycji kontynentalnej, dyskurs ten przybiera inną formę. Wciąż żywa pamięć o faszyzmie i totalitaryzmie sprawia, że polaryzację analizuje się tu często jako proces delegitymizacji liberalnej demokracji przez ruchy populistyczne. Teoretycy tacy jak Jan-Werner Müller widzą w populizmie skłonność do zawłaszczania pojęcia narodu przez jedną frakcję, co czyni kompromis strukturalnie niemożliwym. Jednocześnie europejskie warunki brzegowe są inne: systemy proporcjonalne i silniejsze osadzenie partii w strukturach państwa opiekuńczego zmuszają do tworzenia koalicji, co częściowo rozprasza monolityczne megatożsamości. Polaryzacja przebiega tu zatem rzadziej wzdłuż czysto partyjnych linii, a częściej wzdłuż podziałów kulturowych: stosunku do migracji, integracji europejskiej czy rewolucji obyczajowej.

Świat arabski, a szerzej obszar MENA, wnosi perspektywę jeszcze bardziej odmienną. Tam spór polityczny przez dekady zdominowało napięcie między autorytarnymi reżimami, legitymizującymi się jako gwaranci stabilności, a ruchami islamistycznymi, które oferowały alternatywne źródło autentyczności i norm. Sfera publiczna w liberalnym sensie była w wielu krajach szczątkowa, toteż polaryzacja nie przybierała formy sporu między dwiema partiami, lecz konfliktu między reprezentacją władzy państwowej a reprezentacją wspólnoty religijnej. Media, od satelitarnych kanałów po platformy cyfrowe, stały się polem bitwy o to, kto ma prawo autentycznie wyrażać wolę muzułmańskiej wspólnoty.

W tym kontekście teoria Henriego Tajfela znajduje swoją dramatyczną ilustrację. Minimalne linie podziału, które psycholog społeczny tworzył w laboratorium, zostają tu zastąpione przez maksymalnie nośne kategorie: sunnici kontra szyici, islamizm kontra laickość, lojalność plemienna kontra państwowość. Procesy sortowania nie zachodzą w ramach stabilnych instytucji, lecz w warunkach kruchych państw, zewnętrznych interwencji i głębokich nierówności. Polaryzacja nie jest tu patologią procedur, lecz pochodną chronicznego braku fundamentu – bezspornego kontekstu porozumienia, który w Europie i Ameryce przez długi czas zapewniało liberalne państwo narodowe.

Na ten obraz nakłada się jeszcze stosunek do sztucznej inteligencji

Sztuczna inteligencja: akcelerator lub filtr podziałów

W tym miejscu na scenę wkracza nowy czynnik, który radykalizuje dotychczasowe mechanizmy: sztuczna inteligencja, zarówno w postaci systemów rekomendacyjnych, jak i modeli generatywnych. Najnowsze

analizy politologiczne i ekonomiczne wskazują, że AI, sprzęgnięta z istniejącą infrastrukturą mediów społecznościowych, wzmacnia zarówno zdolność do mikrotargetowania przekazów politycznych, jak i do produkcji dezinformacji na skalę wcześniej nieosiągalną. Daron Acemoglu analizuje, w jaki sposób systemy oparte na uczeniu maszynowym, projektowane z myślą o maksymalizacji zaangażowania, mogą stawać się instrumentami pogłębiającymi polaryzację. Tworzą one coraz precyzyjniejsze profile psychopolityczne użytkowników, by dostarczać im dokładnie takich bodźców, które utwierdzają ich w istniejących lojalnościach.

Jednocześnie biznesowe środowiska technologiczne reagują, tworząc własne narzędzia wpływu politycznego. Super PAC o wymownym tytule „Leading the Future", finansowany przez inwestorów z Doliny Krzemowej, konstruuje narrację, w której przyspieszenie rozwoju AI jest warunkiem konkurencyjności gospodarczej USA i obrony przed chińską hegemonią. W tej opowieści zbyt restrykcyjne regulacje przedstawiane są jako zagrożenie dla innowacji. Z perspektywy naszej analizy oznacza to, że sama infrastruktura, która intensyfikuje polaryzację poprzez logikę zasięgu, staje się przedmiotem jeszcze głębszej walki politycznej. Interesy gospodarcze, strategiczne i tożsamościowe splatają się w nową, potężną megatożsamość technopolityczną.

Na przeciwległym, choć symbolicznym, biegunie pojawiają się głosy takie jak niedawny dokument watykański „Antiqua et nova". Wskazuje on na „cień zła" w technologiach AI, szczególnie w ich zdolności do generowania fałszywych treści, podsycania polaryzacji i destabilizacji zaufania społecznego. Ten głos, zakorzeniony w tradycji etyki odpowiedzialności, można traktować jako próbę przywrócenia wymiaru normatywnej słuszności do dyskursu technologicznego, który dziś jest w przeważającej mierze skolonizowany przez logikę zysku i przewagi geopolitycznej.

Dopiero gdy zestawimy tajfelowską logikę minimalnych grup z konkretną architekturą amerykańskiego ustroju, staje się zrozumiałe, dlaczego mamy do czynienia z systemem jednocześnie racjonalnym w mikroskali i dysfunkcyjnym w skali makro. To, co Ezra Klein nazywa „zbiorem funkcjonalnych części, których wysiłki łączą się w dysfunkcjonalną całość", można zrekonstruować jako zderzenie trzech poziomów: geograficznej asymetrii reprezentacji, prezydenckiego dualizmu legitymizacji oraz erozji nieformalnych norm.

Geograficzna asymetria polega na tym, że struktura Senatu i Kolegium Elektorów nadreprezentuje terytoria o niskiej gęstości zaludnienia, a więc obszary, na których dominują wyborcy bardziej homogenicznie biali, starsi i konserwatywni. Demokratyczne hrabstwa, jak zauważa Klein, generują większość produktu krajowego brutto i koncentrują klasy kreatywne, lecz ich głosy kumulują się w kilku wielkich metropoliach. W ordynacji większościowej prowadzi to do marnotrawstwa głosów. Republikanie natomiast, dysponując mniejszą liczbą głosów w skali kraju, mogą osiągać nadmierny wpływ dzięki korzystnemu rozłożeniu geograficznemu elektoratu. Z punktu widzenia partii konserwatywnej racjonalne jest zatem mobilizowanie

maksymalnego nacisku w tych instytucjach, w których jej przewaga jest strukturalnie zagwarantowana, na przykład w Senacie i przy nominacjach sędziowskich.

Na to nakłada się prezydencki model władzy wykonawczej, w którym egzekutywa i legislatywa posiadają oddzielne, konkuren

Polska polaryzacja: amatorska gra emocji bez strategii

Gdyby spojrzeć na ostatnie dwie dekady polskiej polityki przez pryzmat świadomego „projektowania polaryzacji", szybko doszlibyśmy do wniosku, że obserwujemy raczej serię reaktywnych odruchów niż długofalową inżynierię konfliktu. To nie jest model amerykański, gdzie think tanki, media i sztaby wyborcze od lat czerpią garściami z psychologii społecznej, teorii gier i mikrotargetingu, by metodycznie konstruować plemienne megatożsamości. W Polsce polaryzacja jest w dużej mierze owocem intuicji, temperamentu i doraźnej walki o władzę, a dotkliwy brak poważnego zaplecza intelektualnego po obu stronach sprawia, że konflikt jest zarazem intensywny i powierzchowny. To z kolei otwiera przestrzeń dla przypadkowych beneficjentów – formacji, które wyrastają nie dlatego, że ktoś genialnie zaprojektował im niszę, lecz dlatego, że system dwubiegunowy jest prowadzony tak nieudolnie, że co chwilę pęka w szwach.

Można to ująć brutalnie: polska polaryzacja jest w dużej mierze skutkiem braku profesjonalizmu, a nie jego triumfu.

Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze, polskie partie wciąż funkcjonują w paradygmacie „polityki wiecowej", a nie „polityki systemów". Zamiast myśleć w kategoriach długofalowych struktur lojalności, instytucjonalnych zachęt, mediów, edukacji i kultury, koncentrują się na krótkich cyklach emocjonalnych: konferencjach prasowych, medialnej wrzawie, wiralowych tweetach czy kolejnych sondażach. PiS, który jako jedyny próbował konsekwentnie budować pewną wizję świata – opartą na resentymencie peryferii, pamięci krzywd i sojuszu z Kościołem – robił to przez lata z mieszanką sprytu i brutalności, lecz bez głębokiego, nowoczesnego zaplecza. Było w tym więcej natchnienia i instynktu niż precyzyjnej strategii, a ich polaryzacja polegała głównie na agresywnej dominacji medialnej i prostym podziale my–oni.

Platforma Obywatelska, a później szerzej obóz antypisowski, przez długi czas nie prowadziła świadomego projektu, lecz jedynie reagowała. Swoją tożsamość odkryła głównie w negacji: „nie jesteśmy PiS-em". I to jest właśnie esencja polaryzacji amatorskiej – nie zbudowano pozytywnej, spójnej opowieści o tym, kim jesteśmy, a jedynie zdefiniowano wroga, wokół którego należy się zjednoczyć z czystej niechęci. Po drugie, brakuje fundamentalnego sprzężenia zwrotnego między nauką a polityką. W USA, Wielkiej Brytanii czy Francji najostrzejsze strategie są zwykle produktem współpracy partii, think tanków i świata akademickiego.

W Polsce think tanki są słabe i często fasadowe, partie nie czytają własnych raportów, a nauki społeczne traktuje się instrumentalnie lub całkowicie ignoruje.

Efekt jest taki, że polaryzacja nie jest projektowana na podstawie wiedzy o psychologii grupowej czy trendach demograficznych, lecz uprawiana intuicyjnie. W użyciu pozostaje ten sam, mocno już zużyty zestaw motywów: Smoleńsk, lustracja, Kościół, „elity kontra zwykli ludzie" i patriotyzm rozumiany jako rytuał, a nie jako projekt polityczny. Po trzecie wreszcie, media nie działają jako przemyślana infrastruktura plemiennych baniek informacyjnych – one po prostu gonią za kliknięciem. Owszem, mamy tuby partyjne, ale nawet one częściej reagują, niż kreują. Nie ma w Polsce odpowiednika konsekwentnie budowanego przez lata „świata alternatywnej prawdy". Jest raczej ciągła improwizacja, która od czasu do czasu tworzy spójną całość, ale znacznie częściej wymyka się spod kontroli.

Brak zaplecza intelektualnego wyjaławia polskie partie

Partia pozbawiona zaplecza intelektualnego przypomina agencję reklamową, w której dział kreatywny przejął władzę nad strategami. Efektem jest mnóstwo efektownego hałasu, lecz brak trwałej marki. A współczesna polityka, czy nam się to podoba, czy nie, stała się właśnie rynkiem marek tożsamościowych, których żywotność musi przekraczać horyzont pojedynczego cyklu wyborczego. Brak poważnego zaplecza oznacza kilka rzeczy naraz, a każda z nich jest równie destrukcyjna.

Po pierwsze, formacje takie tracą zdolność przewidywania długofalowych konsekwencji własnych posunięć. Polaryzacja, potężne narzędzie, przeistacza się w broń masowego rażenia, używaną bezmyślnie i bez oceny strat. Każdy kryzys staje się pretekstem do eskalacji: do głębszego upokorzenia przeciwnika, skuteczniejszego zohydzenia go w oczach opinii publicznej i podgrzania emocji własnej bazy. Nikt nie zadaje sobie pytania o to, co stanie się za dekadę, gdy całe pokolenie wychowane w tej atmosferze uzna, że polityka jest wyłącznie wojną plemion, a instytucje wymagające współpracy są reliktem naiwnej przeszłości.

Po drugie, bez intelektualnej podbudowy niemożliwe staje się tworzenie wielkich narracji, zdolnych spajać rozbieżne interesy i wrażliwości. Projekty polityczne ulegają więc redukcji do najniższego wspólnego mianownika, którym zazwyczaj jest wspólny wróg. Obóz antypisowski przez lata funkcjonował jako modelowa „koalicja negatywna", spajając liberałów gospodarczych, lewicę socjalną i konserwatywną centroprawicę wyłącznie siłą wspólnej niechęci. To właśnie istota „polaryzacji leniwej": zamiast podjąć trud zbudowania pozytywnej osi sporu – o model rozwoju, rolę państwa czy kierunek modernizacji – znacznie prościej jest okopać się na pozycji „obrońcy demokracji przed autorytaryzmem".

Po trzecie wreszcie, intelektualna pustka prowadzi do nieustannego recyklingu tych samych, dobrze znanych konfliktów. Zamiast mierzyć się z dylematami automatyzacji, szukać odpowiedzi na to, jak polska

gospodarka ma przetrwać erę AI i dekarbonizacji, czy analizować zmieniającą się strukturę społeczną, polityka z uporem wraca na te same pola minowe: historię, symbole, sądownictwo, relacje z Kościołem. Nie dzieje się tak dlatego, że są to sprawy błahe, lecz dlatego, że są one niezwykle łatwe do emocjonalnego rozegrania, a przy tym nie wymagają żadnej głębszej kompetencji koncepcyjnej.

Konsekwencja tego stanu rzeczy jest tyleż banalna, co groźna. Projekt polityczny pozbawiony intelektualnego kręgosłupa nie jest w stanie zbudować porządku, który wynosiłby spór ponad poziom doraźnej walki o przetrwanie. W najlepszym wypadku jego misja kończy się na roli doraźnej administracji względnej normalności. W najgorszym zaś – sam staje się zakładnikiem lęków, mitów i uproszczeń, które wcześniej z cynizmem wykorzystywał do mobilizacji swoich zwolenników.

Trzeci gracze: symbol buntu przeciw duopolowi

Cykliczne pojawianie się „trzeciego gracza” – czy był nim niegdyś Ruch Palikota, później Kukiz’15, a w różnych momentach Trzecia Droga, Polska 2050 czy Konfederacja – jest zjawiskiem doskonale znanym teorii rynków. Przypomina ono wejście niszowego konkurenta w segment, który został zlekceważony przez duopol. Gdyby polski system polaryzacyjny był profesjonalnie zaprojektowany, przestrzeń dla takiej alternatywy byłaby systemowo minimalizowana: na poziomie instytucji, narracji i emocji. Tymczasem obie strony głównego sporu budują swój przekaz tak nieporadnie, tak powierzchownie i tak reaktywnie, że co kilka lat odsłania się nowa, wyraźna nisza do zagospodarowania.

Raz powstaje ona dla antyklerykalnej, nieco zblazowanej klasy średniej, innym razem dla antysystemowego elektoratu z mniejszych ośrodków, a jeszcze kiedy indziej dla wyborcy zmęczonego „wojną polsko-polską”, który pragnie kulturowo umiarkowanego, lecz świeżego centrum. Czasem niszę tę wypełnia radykalnie antypaństwowa prawica, łącząca wątki gospodarcze i narodowe. To nie jest jednak efekt genialnego projektowania ze strony tych trzecich sił. To przede wszystkim skutek dziurawej, opartej na ciągłej improwizacji polaryzacji, którą serwują nam główne bloki, których spin doktorzy, o ile w ogóle istnieją, zajmują się wyłącznie gaszeniem bieżących pożarów.

Czy zatem trzeci gracz jest przyczyną, czy skutkiem politycznego zamętu? Jest nade wszystko jego symptomem. Świadczy o niekompetencji głównych partii w zarządzaniu emocjami całych grup społecznych oraz o ich fundamentalnej niezdolności do integrowania w swoich ramach coraz bardziej heterogenicznych tożsamości. Wreszcie jest on wyrazem głębokiego zmęczenia pewnej części społeczeństwa nieustannym odtwarzaniem tego samego, jałowego konfliktu.

Niekiedy jednak ten symptom sam staje się chwilową przyczyną dalszej degradacji debaty. Konfederacja, korzystając z polaryzacyjnego chaosu, zdołała przenieść do głównego nurtu radykalnie antysystemową

narrację o państwie-pasożycie i podatkach jako kradzieży. Ruch Kukiza z kolei wprowadził do Sejmu retorykę totalnej delegitymizacji „partiokracji", nie oferując w zamian żadnej zdolności do tworzenia alternatywnych instytucji. Formacje te są więc z jednej strony produktem chaosu, a z drugiej – akceleratorem dalszej erozji.

Źródłowa przyczyna leży jednak gdzie indziej: w tym, że główne partie nie potrafią stabilizować pola konfliktu. Dobra polaryzacja – w sensie systemowym – to bowiem taka, w której spór jest ostro zarysowany, lecz ramy gry pozostają trwałe, aktorzy są przewidywalni, a kanały wyrażania niezadowolenia działają niezawodnie. To, co obserwujemy, to jej dokładne przeciwieństwo.

Improwizowana polaryzacja destabilizuje państwo

Jeżeli utrwali się obecny brak zaplecza intelektualnego, a polaryzacja nadal będzie prowadzona metodą „wrzaski plus doraźne sondaże", długofalowy scenariusz staje się niepokojąco klarowny. Jego kontury rysują się w pięciu następujących po sobie aktach.

Po pierwsze, coraz większa część obywateli pogrąży się w cyniczno-ironicznym wycofaniu. To zjawisko już obserwujemy: część klasy średniej, młodych i specjalistów wybiera emigrację mentalną lub fizyczną. Dla nich jałowy konflikt PiS–anty-PiS jest tak mało inspirujący intelektualnie i tak odległy od realnych wyzwań cywilizacyjnych, że racjonalną decyzją staje się przeniesienie energii w inne sfery – akademickie, biznesowe czy po prostu zagraniczne.

Po drugie, państwo utraci zdolność do prowadzenia projektów wymagających stabilności wykraczającej poza jeden cykl wyborczy. Transformacja energetyczna, budowa polityki przemysłowej 4.0, inteligentna strategia migracyjna czy głęboka reforma zdrowia i edukacji – wszystko to wymaga długiego horyzontu. Tymczasem każda próba myślenia strategicznego będzie natychmiast rozszarpywana przez logikę doraźnego, polaryzacyjnego zysku.

Po trzecie, sama polaryzacja będzie coraz słabiej osadzona w realnych sporach programowych, dryfując w stronę walki na symbole, tożsamości i lęki. Będzie to klasyczne przesunięcie z „polityki polityki" do „polityki kulturowej", tyle że pozbawionej oparcia w jakiejkolwiek analizie strukturalnej. To z kolei oznacza, że grupy, które mogłyby stanowić naturalne zaplecze modernizacyjne – eksperci, naukowcy, myślący przedsiębiorcy – zostaną systematycznie zepchnięte na margines.

Po czwarte, na scenę nieustannie będzie powracał trzeci gracz. Czasem jako polityczna efemeryda, czasem jako trwalszy podmiot. Jeśli jednak system nadal będzie oparty na improwizacji, każdy kolejny „nowy" nie tyle skoryguje kurs, ile raczej wzmocni ogólne wrażenie, że wszystko jest płynne, nic nie jest traktowane poważnie, a polityka to przede wszystkim performans.

I wreszcie po piąte, w takim środowisku sztuczna inteligencja zostanie wchłonięta do arsenału taniej propagandy, zamiast stać się narzędziem lepszej analizy problemów. Zamiast obiecanego „epistemicznego wzmocnienia" instytucji publicznych, otrzymamy turbodoładowane memy, generatywne fałszywki i hiperpersonalizowaną agitację, która trafi w najczulsze punkty każdego z nas.

Jeśli więc zapytać wprost, czy trzeci gracz jest skutkiem, czy przyczyną tej degrengolady, odpowiedź jest złożona. Jest najpierw skutkiem, a potem staje się współprzyczyną postępującej erozji. Okazuje się testem obciążeniowym dla systemu, który nie posiada żadnych amortyzatorów. Polska nie musi kopiować amerykańskiej drogi do „wyrafinowanej polaryzacji", ale jeśli pozostaniemy przy jej wersji amatorskiej – opartej na instynkcie, resentymencie i chaosie – nie będzie to konflikt twórczy. Będzie to powolne przeżeranie zaufania, inteligencji i energii społecznej w wojnie na memy, w której żadna ze stron nie pamięta już, o jaką przyszłość naprawdę walczy.

Zarządzanie polaryzacją: alternatywa dla utopii zgody

W tym świetle postulat powrotu do świata wolnego od polaryzacji okazuje się powtórzeniem historycznego błędu. Przypomina on tęsknotę za „odpowiedzialnymi partiami" z lat pięćdziesiątych, która ignorowała fakt, że ówczesny brak ostrych podziałów ideologicznych był w istocie maską dla systemu rasowego wykluczenia. Polaryzacja nie jest bowiem aberracją, lecz nieuniknionym skutkiem ubocznym demokratyzacji i pluralizacji społeczeństw, w których coraz więcej grup rości sobie prawo do udziału w definiowaniu tego, co jest prawdą, sprawiedliwością i autentycznością.

Pytanie nie brzmi zatem, jak polaryzację zlikwidować, lecz jak uczynić ją znośną, a być może nawet produktywną. Klein proponuje tu triadę politycznych mechanizmów: zabezpieczenie systemu przed katastrofą, pogłębienie demokratyzacji i instytucjonalne równoważenie sił. W języku bardziej abstrakcyjnym jest to próba ponownego zakotwiczenia konfliktu w takich strukturach proceduralnych, które minimalizują ryzyko katastrofalnych konsekwencji przejęcia całości władzy przez jedną stronę, wymuszają odwoływanie się do szerokich koalicji i zapewniają mniejszości trwałe, niepodlegające woli każdorazowej większości uprawnienia do współkształtowania wspólnego świata.

Reformy instytucjonalne rozbrajają bomby społeczne

Zabezpieczenie przed bombami polega w tym ujęciu na usunięciu z systemu politycznego tych mechanizmów, które w warunkach skrajnej polaryzacji potrafią zamienić rutynowy spór w kryzys egzystencjalny. Klasycznym przykładem jest amerykański limit zadłużenia, używany jako narzędzie szantażu w grze o budżet federalny. Taka konstrukcja mogła funkcjonować tylko tak długo, jak długo istniała

niewypowiedziana zgoda, że żadna ze stron nie zaryzykuje globalnego krachu finansowego dla chwilowej przewagi politycznej. Gdy jednak ta zgoda przestaje być oczywista, jedyną racjonalną odpowiedzią staje się instytucjonalne rozbrojenie tej tykającej bomby.

Demokratyzacja w sensie, o którym pisze Klein, nie jest naiwnym wezwaniem do „większej liczby referendów", lecz postulatem znacznie głębszym. Chodzi o to, by struktura reprezentacji politycznej wreszcie zaczęła odzwierciedlać faktyczny rozkład poglądów w społeczeństwie, zamiast premiować historyczne czy geograficzne anomalie. W praktyce oznacza to dążenie do systemów, w których zwycięstwo w wyborach wymaga zdobycia realnego poparcia większości obywateli, a nie tylko zręcznego poruszania się po mapie specyficznie ukształtowanego kolegium elektorskiego. To także walka o dostęp do urn dla tych, którzy dziś są strukturalnie zniechęcani lub wykluczani. Mówiąc językiem ekonomii, jest to próba obniżenia barier wejścia na rynek polityczny dla nowych grup społecznych.

Równoważenie dotyczy natomiast czegoś bardziej subtelnego: celowego obniżenia stawki w politycznej grze poprzez zagwarantowanie mniejszości stałego udziału we władzy. Z perspektywy klasycznej teorii demokracji brzmi to jak herezja, wszak wydaje się zaprzeczeniem zasady rządów większości. Doświadczenie ostatnich dekad uczy jednak, że w epoce megatożsamości i tajfelowskiej logiki, gdzie zwycięstwo nad obcą grupą okazuje się ważniejsze niż wspólny zysk, absolutna zasada większości prowadzi do totalnej wojny o każdy skrawek instytucjonalnej przestrzeni. Wprowadzenie elementów władzy współdzielonej, czy to w sądownictwie konstytucyjnym, czy w strukturach federalnych, może skutecznie zmniejszyć poczucie egzystencjalnego zagrożenia.

W tym miejscu powraca jedno z najpiękniejszych zdań, jakie padły w tej debacie, zdanie, które Klein przywołuje za Jamesem Baldwinem: „Tożsamość jest kwestionowana tylko wtedy, gdy jest zagrożona". Jeśli system polityczny zostanie przeprojektowany tak, by minimalizować poczucie całkowitego unicestwienia w razie przegranej, a jednocześnie maksymalizować szanse na artykulację różnorodnych roszczeń do uznania, wówczas polaryzacja może przybrać formę sporu ostrego, lecz nie śmiertelnego.

W tym sensie myśl Kleina i tradycja Tajfela spotykają się z projektem rekonstrukcji dyskursu publicznego jako praktyki, w której racjonalność nie polega na eliminacji konfliktu, lecz na takim jego ukształtowaniu, by spór o prawdę, słuszność i autentyczność mógł toczyć się bez niszczenia fundamentów wspólnego świata. Jeżeli sztuczna inteligencja ma odegrać w tym procesie jakąkolwiek rolę, to wyłącznie jako narzędzie pomagające demaskować ukryte założenia, obnażać manipulacje i wspierać te formy argumentacji, w których lepszy argument, a nie silniejsza lojalność plemienna, ma szansę wywrzeć swój bezprzymusowy przymus.

Nie ma już powrotu do komfortowego mitu o społeczeństwie bez polaryzacji. Możliwa jest natomiast – i tu właśnie zaczyna się zadanie dla współczesnych ekonomistów, prawników i historyków idei – praca nad

takim przeprojektowaniem instytucji i technologii, które uczynią z polaryzacji trwałą, lecz oswojoną część ludzkiego losu, a nie preludium do autorytarnego odwetu. Jeśli demokracja ma przetrwać erę megatożsamości i sztucznej inteligencji, musi stać się czymś więcej niż sumą kampanii marketingowych dwóch walczących ze sobą marek. Musi odzyskać charakter praktyki wzajemnego zrozumienia, w której, jak pisał Ezra Klein, „tożsamość nie jest już grawitacją, która przyciąga każdy argument w kierunku plemienia, lecz jednym z wielu wektorów, które muszą być przełożone na język wspólnych problemów”.

> W świecie, gdzie tożsamość grupowa przysłania racjonalne argumenty, a polaryzacja staje się nową normą, czy potrafimy odnaleźć wspólną przestrzeń dialogu? Czy zdołamy przekształcić konflikt w twórczą siłę, zamiast ulegać plemiennym instynktom? A może jesteśmy skazani na wieczną wojnę tożsamości, w której prawda staje się jedynie narzędziem w rękach walczących frakcji?

Inspiracje

[1] **"Why We’re polarized"** Ezra Klein

2020 | Avid Reader Press/Simon & Schuster

Ezra Klein jest amerykańskim dziennikarzem, komentatorem politycznym i felietonistą „New York Timesa”. Prowadzi podcast „The **Ezra Klein** Show”. Klein był współzałożycielem Vox, strony internetowej z wiadomościami wyjaśniającymi. Wcześniej zajmował stanowiska redakcyjne w „The Washington Post” i „The American Prospect”.

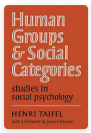
Ezra Klein *is an American journalist, political commentator, and New York Times columnist. He hosts The* ***Ezra Klein*** *Show podcast. Klein co-founded Vox, a website for explanatory news. He previously held editorial positions at The Washington Post and The American Prospect.*

The New York Times

Literatura uzupełniająca

Książki

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[1] **"Human Groups and Social Categories: Studies in Social Psychology"**

Henri Tajfel

1981 | CUP Archive | ISBN: 9780521280730



[2] **"Social Identity and Intergroup Relations"**

Henri Tajfel

2007 | Springer | ISBN: 9780230605671

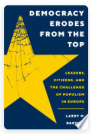


[3] **"Unequal Democracy: The Political Economy of the New Gilded Age"**

Larry Bartels

2018 | Princeton University Press | ISBN: 9780691181073

Google Scholar



[4] **"Democracy Erodes from the Top: Leaders, Citizens, and the Challenge of Populism in Europe"**

Larry Bartels

2024 | Princeton University Press | ISBN: 9780691244525

Google Scholar



[5] **"How to Avoid a Climate Disaster: The Solutions We Have and the Breakthroughs We Need"**

Bill Gates

2021 | Vintage | ISBN: 9780385546140



[6] **"Breaking the Social Media Prism: How to Make Our Platforms Less Polarizing"**

Chris Bail

2021 | Princeton University Press | ISBN: 9780691203423

Google Scholar



[7] **"Totalitarian and Authoritarian Regimes"**

Juan Linz

2000 | Lynne Rienner Publishers | ISBN: 9781555878900



[8] **"Uncivil Agreement: How Politics Became Our Identity"**

Lilliana Mason

2018 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226524689

Google Scholar



[9] "Radical American Partisanship: Mapping Violent Hostility, Its Causes, and the Consequences for Democracy"

Lilliana Mason, Nathan P. Kalmoe

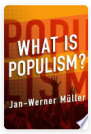
2022 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226820286



[10] "Competitive Authoritarianism: Hybrid Regimes after the Cold War"

Steven Levitsky, Lucan A. Way

2010 | Cambridge University Press | ISBN: 9780521882521

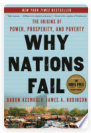


[11] "What Is Populism?"

Jan-Werner Müller

2016 | University of Pennsylvania Press | ISBN: 9780812248982

Google Scholar



[12] "Why Nations Fail: The Origins of Power, Prosperity, and Poverty"

Daron Acemoglu, James A. Robinson

2013 | Crown Currency | ISBN: 9780307719225

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Motivated Reasoning and Its Applications to Life"

Sophia Bai

2023 | Psychology

Google Scholar

[2] "Negative Partisanship: Why Americans Dislike Parties But Behave Like Rabid Partisans"

Alan I. Abramowitz, Steven W. Webster

2018 | Political Psychology

Google Scholar

[3] "Tribal epistemologies and the discursive construction of COVID-19 knowledge"

R. H. Jones, Sylvia Jaworska, Zhu Hua

2025 | Applied Linguistics

[4] "Social categorization and intergroup behaviour"

H. Tajfel, M.G. Billig, R.P. Bundy, C. Flament

1971 | European Journal of Social Psychology

[5] **"An integrative theory of intergroup conflict"**

Henri Tajfel, John Turner

1979

[6] **"Minimalizing social bias with sequential collaboration: the role of contributor features in dependent judgments"**

Yuki Shiraito, Hirokazu Shirado, Takahiro Tsuchiya, Naoki Masuda, Makoto Utsumi

2025 | Scientific Reports

[7] **"Political Parties, Motivated Reasoning, and Public Opinion Formation"**

Thomas J. Leeper, Rune Slothuus

2014 | Political Psychology

Google Scholar

[8] **"The Influence of Partisan Motivated Reasoning on Public Opinion"**

Toby Bolsen, James N. Druckman, Fay Lomax Cook

2014 | Political Behavior

Google Scholar

[9] **"Investing in Research, SIGMOD Conference 1998 Keynote Speech, Video"**

Bill Gates

1998 | ACM SIGMOD Digit. Symp.

Google Scholar

[10] **"General Register Allocation Algorithm"**

William H. Gates, Christos H. Papadimitriou

1979 | Information Processing Letters

Google Scholar

[11] **"Tribal Epistemology"**

Isenyo S. Ogaba

2019 | PINISI Discretion Review

Google Scholar

[12] **"Exposure to Opposing Views on Social Media Can Increase Political Polarization"**

Christopher A. Bail, Lisa P. Argyle, Taylor W. Brown, John P. Bumpus, Haohan Chen, et al.

2018 | Proceedings of the National Academy of Sciences

Google Scholar

[13] **"Motivated numeracy and enlightened self-government"**

Dan M. Kahan, Peters, E., Dawson, E.C., Slovic, P.

2017 | Behavioural Public Policy

[14] **"The polarizing impact of science literacy and numeracy on perceived climate change risks"**

Ellen Peters, Dan M. Kahan, Maggie Wittlin, Paul Slovic, Lisa Larrimore Ouellette, Donald Braman, Gregory Mandel

2012 | Nature Climate Change

[15] **"Democracy: Presidential or Parliamentary. Does It Make a Difference?"**

Juan Linz

1990

[16] **"An Authoritarian Regime: Spain"**

Juan Linz

1964

[17] **"Polarization in the contemporary political and media landscape"**

Anne E Wilson, V Parker, M Feinberg

2020 | Current Opinion in Behavioral Sciences

[18] **"“I Disrespectfully Agree”: The Differential Effects of Partisan Sorting on Social and Issue Polarization"**

Lilliana Mason

2025 | EconPapers

Google Scholar

[19] **"The Effects of Ideological and Ethnoracial Identity on Political (Mis)Information"**

Tyson D. King-Meadows, Nicole Yadon

2021 | PMC - NIH

Google Scholar

[20] **"The New Competitive Authoritarianism"**

Steven Levitsky, Lucan A. Way

2020 | Journal of Democracy

[21] **"Informal Institutions and Comparative Politics: A Research Agenda"**

Gretchen Helmke, Steven Levitsky

2004 | Perspectives on Politics

[22] **"The Case for Motivated Reasoning"**

Ziva Kunda

1990 | Psychological Bulletin

[23] **"What is Populism?"**

Jan-Werner Müller

2016

Google Scholar

[24] **"Tribalism in War and Peace: The Nature and Evolution of Ideological Epistemology and Its Significance for Modern Social Science"**

Cory Clark, Peter Ditto, Jaime Napier

2020 | Social Psychological and Personality Science

Google Scholar

[25] **"AI and Social Media: A Political Economy Perspective"**

Daron Acemoglu

2025 | The Political Economy of Artificial Intelligence

[26] **"Culture, Institutions and Social Equilibria: A Framework"**

Daron Acemoglu, James A. Robinson

2025 | Journal of Economic Literature

[27] **"Moral Consciousness and Communicative Action"**

Jürgen Habermas

1992 | Philosophical Review

[28] **"Knowledge and Human Interests"**

Jürgen Habermas

1968

[29] **"The impact of Jürgen Habermas's scientific production: a scientometric review"**

Gisleine do Carmo, Luiz Felizardo, Valderí de Castro Alcântara, José Willer do Prado

2022

Google Scholar

[30] **"A Question of Identity"**

James Baldwin

1954

[31] **"Equal in Paris"**

James Baldwin

1950 | Commentary

[32] **"Beyond Flexibility: The Case for Identity Plurality in Democratic Politics"**

Unknown Author

2024 | Politikon

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 81956d26-69bf-4243-b9a8-4944fa575792